TYGODNIK KRAKOWSKI

№ 18. PISMO POŚWIĘCONE LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

NIEDZIELA.

Dnia 29go Marca 1834. r.

KRAKÓW.

Pismo to wychodzi dwa razy w tydzień, we Czwartek i Niedzielę o godzinie 6. wieczorem z DRUKARNI AKADEMICKIEJ. Prenumerata kwartalna kosztuje złp. 15. pojedynczy numer gr. 20.

HISTORJA

Niezmordowane w pracach i przysługach ojczyzny pióro Juliana Niemcewicza, w dziele swém panowanie Zygmunta III. dosyć obszernie opisało zdarzenia owéj Epoki, lecz niemogło w jeden pęk zebrać wszystkich materyałów tak słynnego i długiego panowania. I dla tego pamiętniki wychodzące *o dawnéj Polszcze*, miały wyświecać przyciemnione zdarzenia, prostować usterki zwichnionéj prawdy, rozwikływać zadziergi pomotanych domysłów a to wszystko na podstawie wydobywanych z ukrycia dowodów. Do tego zaiste okresu, należą dwa listy, tyczące się najwięcéj Miasta Krakowa. Jeden jest Maxymiliana Arcyksięcia Austryackiego pisany do rady miejskiéj w czasie zbliżenia z wojskiem pragnącém to miasto wziąść w oblężenie; Drugi zajmuje odpowiedź rady miejskiéj pełną charakteru i mocy, dającą na pierwszym wstępie poznać, iż mieszczanie Krakowscy wolą raczéj najsroższe ponieść klęski, niż złamać wierność prawemu królowi zaprzysiężoną. Szlachetna obrona miasta i bitwa stoczona na polach Prądnika, raz na zawsze ustaliły zaszczyt mieszkańców tutejszych : oto ich brzmienie: dosłownie tłomaczone z manuskryptu łacińskiego *).

List Maxymiliana Arcy Książęcia do mieszczan Krakowskich. Roztropnym i przezornym rajcom i całemu zgromadzeniu Miasta naszego Krakowa, szczerze od nas ukochanemu.—

Maxymilian z Bożéj łaski wybrany Król Polski, W. K. Litewski Arcy-książe Austryi etc. etc. etc.

Roztropni i przezorni, szczerze od nas ukochani!

Gdy wam dokładnie wiadomo, żeśmy prawnie na Króla Polskiego i W. K. Litewskiego wybrani zostali, zatem skłonieni powołaniem Bożem i prośbami wysłańców umyślnie do Nas z Sejmu Warszawskiego wyprawionych, oznajmić wam niezwłoczemy, że w tych dniach postanowiliśmy wkroczyć do naszego Królestwa, abyśmy po nakryciu głowy koroną poprzedników, rządy tego Państwa objęli. A ponieważ wielu, nie dla żadnéj słusznéj pobudki, ale dla prywatnych niechęci prawemu naszemu sprzeciwia się obraniu i Nam pragnącym zgody i pokoju, wszelkiemi siłami przeszkadza, broń na nas podnosi, biednych chłopków niszczy, włości przyległe i budynki w popiół zagrzebuje, przeto my napominamy was łaskawie, abyście się do tych zgubnych porad dla Rzeczypospolitéj niemieszali, o zbawieniu Ojczyzny i własném dobru, pamiętali, Nas za wybranego króla uważali i do Miasta Stołecznego wpuścili. Jeżeli chęciom waszym powolnemi zostaniecie, bądźcie zapewnieni, iż wam to stokrotne korzyści przyniesie. Praw i wolności waszych przestrzegać będziemy i całego dołożymy starania, aby wszystkie żądania wasze, które do użytku i ozdoby tego miasta zmierzają, według przedstawień waszych były wykonane. Każdemu z was pojedyncżo i ogółem łaskę naszą i przychylność zapewniamy. Niemniéj obietnice i umowy nam do zaprzysiężenia na wstępie podane, jak święcie dotrzymać pragniemy tak razem prosimy Boga o udział pomocy do ich spełnienia.

Dan w Zamku naszym Rakowiczu d. 17. Października 1587 roku.

Maxymilijan wybrany Król
ręką własną.

Odpowiedź Magistratu Stółecznego Miasta Krakowa.

Najjaśniejszemu Książęciu Panu a Panu Maxymilijanowi z łaski Bożéj Arcyksięciu Austryackiemu, Książęciu Burgundyi, Styryi, Karyntyi Karnioli i Witembergu, Stanów Niemieckich Najwyższemu Rządcy, Hrabiemu na Habsburgu i Tyrolu etc. etc. etc. Panu Najmiłościwszemu.

Najjaśniejszyszy Książę! Maxymilijanie
Panie Najmiłościwszy!

Taka była przodków naszych wierność i przychylność ku Rzeczypospolitéj i królom tego Państwa, iż raczéj najsroższe przygody znosić woleli, niż ich w przykréj kolei losu opuszczać albo zaprzysiężoną przełamać wiarę. Którą to wiarę i uczciwość nam od przodków naszych przekazaną, jak do tego czasu święcie dochowaliśmy, i w dzisiejszéj przygodzie usilnie pragniemy, nie tylko jéj rzetelnie dotrzymać ale jéj także w najmniejszéj jocie niezgwałcić. Wszakże gdy na ostatnim Sejmie Warszawskim, Najjaśniejszy Pan a Pan nasz Zygmunt Książę Szwedzki od wszystkich Stanów Państwa wolnie i prawnie na Króla Polskiego i W. K. Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego, Inflandzkiego jest obrany i przez Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa Królestwa w owém miejscu toż Szlachty Polskiéj i Litewskiej obwołany, nakoniec na wszystkich Sejmikach Ziemskich i na walnym zjeździe Wiślickim niedawno odbytym potwierdzony: My jako nieposlednia część Rzeczypospolitéj, z stanem rycerskim połączeni i do kreskowania na sejmach Królestwa zaszczytnie przypuszczeni, nie tylko w Warszawie przy obieraniu nowego monarchy przez posłów naszych wybór Króla podpisaliśmy, ale nadto wponawianych kilkakrotnie razach, imieniem całego miasta wolę naszę objawiliśmy, iż nikogo innego za Króla i Pana naszego mieć nieżądamy, ani do miasta bez złamania przysięgi niewpuścimy, jeno Najjaśniejszego Książęcia Pana a Pana naszego Zy-

*) Jakkolwiek niewątpiemy iż prawie wszyscy czytelnicy nasi, obznajmieni są z Historyą narodu Polskiego, a przeto: że Epoka wypadków, do których się te dwa listy odnoszą, obcą im nie jest; mniemamy jednak bydź obowiązkiem naszym, nawet dla małej liczby mniéj świadomych napomknąć: że roszczenia *Maxymiliana* Arcy Książęcia Austryackiego do tronu Polskiego, wskutku których zbrojną ręką kraj nachodził, miały źrzódło w nieprawem usiłowaniu fakcyi *Zborowskich*, która mimo, iż Zygmunt III na sejmie Warszawskim prawnie óbrany został, Królem go Polskim obwołała. Jaki koniec wzięły te roszczenia pamiętnym zwycięstwem *J. Zamojskiego* pod *Byczyną*, wiadomo z Historyi, do któréj po obszerniejsze objaśnienie odsełamy. (*P. R.*)

gmunta III. z łaski Bożéj wybranego Króla Polskiego i W. K. Litewskiego, Pana naszego najmiłościwszego o którego szczęśliwe do nas przybycie jak wielce Boga upraszamy, tak znowu gotowi jesteśmy za jego godność i téj Rzeczypospolitéj szczęście majątek cały i ostatki życia naszego, jeżeliby tego potrzeba wymagała, zupełnie poświęcić. Z tego powodu miej nas Wasza Miłościwość za wytłumaczonych, że do Jego żądania przychylić się niemożemy, a jako wszystkie stany Państwa tak i my niepłonną posiadamy nadzieję, że krzywdy i szkody z przybliżania się pod miasto Waszéj Miłościwości, od króla naszego powrocone i nadgrodzone ujrzemy. Błagać także najwyższego niebios Pana gorącemi modłami nieprzestaniemy ażeby smutną kolej wypadków na lepszą zamienił dolę i temu królestwu, jako całemu Chrześcijaństwu pożądany pokój i bezpieczeństwo powrócić raczył.

Miłościwość Waszę tymże listem pozdrawiamy.

Kraków dnia 20 Listopada 1587. roku.

Miłościwości Waszéj

najobowiązańsi

Burmistrz i Rada Miasta Krakowa.—

Co Klassyczna? A co romantyczna Poezja?

Sine ira et studio.

Od kilkunastu lat widzami jesteśmy zaciętéj walki, do któréj z rozmaitémi siłami i powodzeniem występują przeciwko sobie, w dłuższych i krótszych rosprawach zwolennicy dwóch szkół poetycznych, walki, jedynie ze wzajemnych nieporozumień, a nieraz braku dokładnego wyjaśnienia wynikłéj. U nas szczególnéj, jako do naśladowania obcych rzeczy pochopnych, spory te niedawno jeszcze zajmowały pióra często żółcią zaprawne, które na niwę niedosyć do wydania pożądanego plonu przygotowaną rzucając ziarno, mniéj lub więcéj trafnych pomysłów, ostrzegały tylko o istniejących wciąż niechęciach, i bynajmniéj o zwycięstwo lub układy się nietroszczyły.

Nie jest tu zamiarem naszym popisywać się z jakąś erudycyą, lub przyganiać temu co już w téj mierze napisano; wyłożyć w sposób naykrótszy znaczenie wyrazów *romantyczność* i *klassyczność* i na pochodzeniu ich ugruntować prawdziwe ich wyobrażenie, wzięliśmy sobie za powinność zwłaszcza w tym czasie, w którym szanowni nasi nowatorowie nawet nauki, mające ustalone już prawa i granice, podług swojego sposobu rzeczy widzenia zromantyzować pragną.—

Kiedy Homer i Wirgili opiewali dzieje i myty narodową Greków i Rzymian własnością będące, nikt ich jeszcze na tenczas imieniem klassyków nieuczcił: bo nikomu z ówczesnych nieznane były prawidła, podług których zalety ich szacować należało.—Kiedy jaki bretoński minstrel, bard skandynawski lub prowancki trubadur, składał swoje piosnki sławie, pamiątkom i miłości poświęcone, nikt ich romantykami nienazywał, bo bardzo mało było takich, którzy w owym czasie wiedzieli o Greckich i Łacińskich klassykach, a jeszcze mniéj tych którzyby oceniać ich zdólni byli. Późniéj dopiero z upowszechnieniem literatury starożytnéj, nowsi pisarze na wzór ich kształcić się zaczęli, a przyswoiwszy sobie prawa przez Arystotelesa napisane, wyroki o poetycznych i mówczych utworach, na nich w każdym opierali razie. Odtąd gdziekolwiek znane było imie Homera, Wirgilego, Pindara, Horacego, Sofokla, i t. d. tam pieśń ojczysta, albo przycichnąć musiała, albo wystąpić w Greckim lub Łacińskim stroju.—Włosi a za nimi Francuzi w czasach szczególnéj do tak nazwanéj historyi nowożytnéj należących, z natury swojéj do imania się mniej kosztujących trudu przedsiewzięć, skłonni, woleli pójść utorowaną już przez starożytnych pisarzów drogą, do czego im nie mało, zbyteczne tych narodów w widowiskach scenicznych upodobanie dopomogło; za nimi z razu poszli niektóry Angielscy i Niemieccy Poeci; ale twórczy geniusz pierwszych, a w drugich miłość narodowości, ocuciły ich niebawem z letargu, w jakim szczególniéj francuzka poezya, aż do naszych czasów pozostała. — W Polsce, jak twierdzi Łukasz Górnicki nielubiono scen teatralnych. A Jan Kochanowski wolał pisać swoje treny i tłomaczyć Psalmy Dawida, niżeli jak to się późniéj stało, wymyślać bajki na wzor Fedra lub naśladować Horacego i t. d. Samo nawet tłomaczenie Jerozolimy wyzwolonéj jest dowodem że dzieje średnich wieków więcéj owoczesnych pisarzów naszych, jako z ich wyobrażeniami spokrewnione zajmowały, niżeli materyalne myty wielkiéj pod innym względem starożytności.—Rycerstwo Polskie nie miało żadnego udziału w wojnach krzyżowych i dopiero w tenczas najwięcéj się z zachodem obeznało, kiedy duch ich ze sfery działania ustąpił, lubo i późniéj sprawy zachodnich ludów nigdy przodków naszych zbytecznie nieobchodziły.— Z tąd pochodzi: że poezya Polska zupełnie miała oddzielną barwę za złotego wieku Zygmuntów: i można powiedzieć, że dopiero za Stanisława Augusta przylgła do szkoły francuzkiéj, od któréj ją oderwać ośmielił się pierwszy Mickiewicz, a za nim liczni z rozmaitemi zdolnościami jego naśladowcy.—Ale chociaż i we Francyi mianowicie od lat nie wielu, powaga zeszłego wieku poetów niszczeć zaczęła, jednak twory PP. de la Martine, Wiktora Hugo, i innych, są dopiero próbkami téj poezyi, która tyle zaszczytu Angielskiej i Niemieckiej przyniosła Literaturze, a którą u nas wzbogacili oprócz wspómnionego już Mickiewicza; Brodziński, Odyniec, Chodźko, Malczewski, Slowacki, że wielu innych niewymienię.— Kiedy zaś Anglicy obok swojego Pope, Miltona i innych mogą się poszczycić Ossjanem, Byronem i t. d. kiedy Niemcom Szyller, Götte, Herder i ich zwolennicy chlubę sprawują, dla czegoż wzmiankowani nasi młodzi poeci obok Krasickiego, Naruszewicza, Karpińskiego, Niemcewicza, it.p. blednieć mają?—

W takim stanie rzeczy łatwo postrzegać się daje, chociaż może niekażdy co w téj mierze pisał, miał to na uwadze, że dwa wyrazy, łaciński *Classicus*, i Francuzki (prowancki) *Romance*, od których poezja klassyczna i romantyczna nazwania swe wiodą, stały się początkiem i firmą ich rozdziału i zawiści między ich tworzycielami.—Pierwszy z nich przenośnie a *cive classico* jeszcze w starożytności do odznaczenia pism wzorowych pożyczony, drugiego późniéj używano do nazwania śpiewek i powieści, których treścią były podania z wieków średnich.—

(Dokończenie nastąpi.)

MARYA LESZCZYŃSKA i *Marszałek d'Estrées.*

(Dalszy ciąg)

Pani!..czyliż najsłodsze moje nadzieje na zawsze w grobie pochować mam?

Zadrżała na te słowa Marya...pomieszana, na żadną odpowiedź zdobydź się nie mogła, lecz nie dłu-

go pojmując całą wagę téj stanowczéj chwili, zebrawszy całą odwagę na jaką zdolną była odpowiedziała. „Nieme nadzieje już są w grobie, od ciebie Panie Hrabio zależy, byś się z niemi odezwał tam, gdzie wypada, a może ożyją.“

Zrozumiał te słowa szczęśliwy *d'Estrées*. Zdawało się, że iskra elektryczna przebiegła całą jego postać; z rozjaśnionem czołem, z spojrzeniem w którym się malowały miłość, szczęście i postanowienie poświęcenia wszystkiego dla ustalenia go sobie, nachyliwszy się do ucha Maryi rzekł z zapałem.

,,Maryo, idę się z niemi odezwać tam gdzie kazałaś i ufam, że żyć będą wiecznie jak moja miłość.“

Po tych słowach opuścił drżącą dziewicę i zbliżył się do boku królowéj z widocznym postanowieniem wszczęcia z nią stosownéj rozmowy.

Lecz zaledwie rozpoczętą,przerwało nadejście Króla Stanisława do sali: Xiąże ten powitał każdego gościa z osobna kilką przyjaznemi słowy; rzadką albowiem posiadał sztukę, cechowania każdego kroku towarzyskiego obejścia się z ludźmi, znaną prostotą i dobrocią, któremi dusza jego napełnioną była.

,,Witam pułkowniku ,,rzekł podając mu rękę do Hrabiego *d'Estrées*“ Zaczynasz się widzę memu domowi przeniewierzać, moja córka skarży się od dni kilku, że jéj brakuje zwykłego w śpiewie towarzysza... Czyliż obowiązki służby czyniły cię nie widzialnym?“

,,Najjaśniejszy Panie ,,odpowiedział *Estrées*“ nie masz na świecie żadnych świętszych dla mnie obowiązków nad te, które w twoim Panie domu zaciągnąłem i ufam że Xiężniczka Marya jest o tem przekonaną.“

,,Doprawdy?“ rzekł z wahaniem się Leszczyński, w takim razie Marya wie więcéj odemnie.“

,,W rzeczach mnie dotyczących niezawodnie“ rzekł natychmiast *Estrées*, z postanowieniem, obudzenia uwagi króla na przedmiot myśli swoich.

I w saméj rzeczy śmiała mowa Hrabiego *d'Estrées* uczyniła na Królu pożądane wrażenie: zadziwionym i badającym okiem spojrzał na pułkownika i zdawało się przez chwilę, że wzrok ten z upodobaniem na młodocianéj postaci jego zatrzymał, lecz po chwili jak gdyby jaka myśl nie przyjazna zatarła pierwsze pochlebne dla pułkownika wrażenie, zachmurzył wyniosłe czoło i z uśmiechem blisko z szyderstwem graniczącym rzekł do niego.

,,Z postaci i mowy poznać w WCPanu pułkownika żołnierza, i wątpię by cię kto o brak śmiałości posądził. Lecz co do Maryi ufam, że dość dobrze już śpiewa by z kimkolwiek innym sprobować, a przeto że bez tenoru WCPana obejść się będzie mogła.

Na te słowa Hrabia *d'Estrées* zamilkł przez chwilę, lecz po niedługim namyśle odpowiedział śmiało i z postanowieniem.

,,Ufam Najjaśniejszy Panie, że Xiężniczka Marya bez głosu mego nadal się nie obejdzie.“

Odpowiedź tak śmiała widocznie dotchnęła Stanisława. Powlokłszy albowiem dumnym wzrokiem po młodym śmiałku obrócił się do Hrabiego *d'Espinois* pytając o jego ojca, który w dobrach swych w Burgundyi żył w oddaleniu od świata.

Po téj rozmowie, pierwszéj którą dosyć wyraźnie dał królowi poznać swe śmiałe myśli, nadzieje i chęci, a do któréj ośmieliły go bez sprzecznie znaczące słowa Maryi, nie spokojniéj i mocniéj biło męzkie serce pułkownika *d'Estrées*. Chciał się na nowo zbliżyć do kochanki, lecz Marya z swoją kuzyną już wyszły były z sali. Niedługo udała się i królowa za swemi dziećmi; i chociaż Stanisław Leszczyński bawił jeszcze między gośćmi dość długo, oddalił się jednak natychmiast Hrabia *d'Estrées* z towarzystwa, z którego jego słońce Marya zniknęła.

Trzy dni ponure i smutne nastąpiły dla Maryi po téj zabawie; w ich przeciągu wyjaśniła się dla niéj wielka tajemnica jéj serca, bo pojęła całą potęgę swego przywiązania do pułkownika....Minął czas nie winnéj nie wiadomości, a Marya nie taiła więcéj ani przed sobą ani przed przyjaciołką stanu serca swojego. Nie taiła go nawet przed matką, a lubo bez słów czytała jednak królowa Katarzyna w czystéj i jasnéj duszy swéj córki dość wyraźnie, aby o przedmiocie który ją zajmował dłużéj wątpić miała. Marya tymczasem ciągle żyjąca w nadziei, unikała troskliwie najmniejszéj wzmianki o pułkowniku w czasie trzechdniowym, który jéj do namysłu pozostawiono.

Nareszcie nadszedł oczekiwany dzień niedzielny, i czysty głos dzwonka kaplicy zamkowéj zapowiedział Mszą świętą.—Marya przepędziła trzy nocy bezsenne a jéj twarz świeża i czerstwa stała się bladą i cierpiącą. Lecz cierpienie to nie było bez owocu. Postanowiła albowiem niedopuścić, by Xże *Salm* miał bydź niszczycielem ślubów jéj serca, i jakkolwiek sama w przyszłości nie wiele pokładała nadziei tyle jednak mniemała saméj sobie bydź winną, iż postanowiła przynajmniéj sprobować oporu. Z rozrzewnionem przeto sercem udała się do kaplicy, i błagała Najwyższego, aby wyrazom jéj obrony takiéj użyczył łagodności, by w niczém nie raniły tkliwego serca ukochanéj matki.

Tymczasem ciężki, nie zgrabny, ale zawsze przywiązany Gabriel, który z swéj strony miał także różne związki serdeczne w zamku Weissenburg, uwiadomił o tém wszystkiém swojego Pana. Tym zaś łatwiéj mógł to uczynić, im więcéj pewnym było, że Łucya służebna Opalińskiéj a jego Dulcynea doniosła mu o tym z wyższego rozkazu i z wyraźném zamiarem aby to wszystko doszło uszów pułkownika.

Niespodziana ta wiadomość zdziwiła i przeraziła pułkownika *d'Estrées*: w marzeniach swoich nigdy nie dopuszczał ani przewidywał możności zjawienia się jakiego współzawodnika do serca Maryi, chociaż wypadek ten był tak naturalny i przewidziany. Lecz miłość jest ślepą, nie widzi nic oprócz przedmiotu, który ją wznieca i najnaturalniejsze wypadki przerażają ją i są dla niéj niespodziewane.

Co tu począć? co zrobić? takie myśli niepokoiły zakochanego młodzieńca. Rzucił się w objęcia przyjaciela i prosił o radę, lecz nadaremnie: skarżył swą troskę przed Echem parku, odpowiedziało w prawdzie Echo, lecz nie udzieliło rady: przepędzał nocy bezsenne. Szukał więc w zamku pociechy, lecz i tam jéj nie znalazł. Królowa zdawała mu się bydź poważniejzzą i surowszą jak kiedy, Marya nie chciała śpiewać, a nawet wesoła Opalińska milczała. Mimo jednak to wszystko rozumiały się ich spojrzenia, a wyzywające oko Opalińskiéj i wzrok Maryi zapowiadający stałość, napełniał serce pułkownika nadzieją i odwagą. Rachował na potajemnie poselstwo z zamku, lecz nie nastąpiło: a jedyne słowa, które mu Marya Opalińska poszepnąć zdołała były ,,Męstwo i wytrwanie.“

Nie brakowało pułkownikowi na nich bynajmniéj: wiadomy stanowczéj chwili, która w Niedzielę nastąpić miała. postanowił bądź co bądź przechylić śmiałym krokiem szalę losu na swoją stronę. Coby istotnie uczynić zamierzał? nie powierzył nikomu, sam nawet dokładnie o tym nie wiedział: lecz w ponurym dumaniu błąkał się w umyśle jego zamysł rzucenia się między matkę i córkę i probowania co może język miłości połączony z odwagą. Wrząca miłość serca jego nie-

pozwoliła mu rachować się ze skutkami tak śmiałego kroku.

Nadeszła wreszcie zbojaźnią oczekiwana godzina. Marya Leszczyńska oparta na ramieniu swéj matki w towarzystwie drżącéj swéj przyjaciołki, wróciła z kaplicy do zamku: stanąwszy zaledwie w pokoju matki, czuła się tak osłabioną iż usiąść musiała; i królowa również była wzruszoną i pełną oczekiwania, a nieme milczenie było wstępem do nastąpić mającéj sceny.

Marya Opalińska usiłowała wzniecić obojętną i wesołą rozmowę, gdy nagle Królowa Katarzyna z łzami w oczach rzekła do niéj: „Moje dziecię nie wczesne są twoje żarty, nie rozdziela się matka od córki wśród śmiechu i wesołych żartów, a tobie dobrze wiadomo, że mnie czeka rozdział z moją ukochaną Maryą.“

Łkanie przerwało jéj mowę, lecz nie długo przyszedłszy do siebie rzekła obróciwszy się do Maryi: „Odważnie moja córko! dobroci i niewinności wszędzie jest niebo przychylne, mow więc, pomna na twą obietnicę! powiedz śmiało co postanowiło twoje serce? co myślisz o oświadczeniu Xcia? bo nie wątpię żeś go *dobrze* rozważyła i że Maryi mojéj nikt o lekkomyślność nie obwini.“

Nieszczęśliwa xiężniczka rzuciła się na te słowa w otwarte matki objęcie a w macierzyńskim tym uścisku znalazła na powrót swą odwagę i ufność, które już prawie utraciła.

„Droga Matko“ zawołała głosem pewnym i stanowczym: „rozważyłam dobrze oświadczenie Xcia, lecz nieopuszczę cię Matko dla niego.“

Zdziwiona Królowa cofnęła się w tył nieco a spojrzawszy na Maryą z powątpiewaniem, zaledwo mogła wyrzec to słowo: „Maryo!“

„Byłby to rozdział rzekła daléj Marya odważnie“ pozbawiony wzajemnego przywiązania i miłości, któraby go tylko sama wynadgrodzić by mogła. Tak matko! mimo szczeréj chęci nie mogę na to zezwolić.

„Jako drogie dziecię? „zapytała królowa „więc go tak mało cenisz? Chceszże...“

„Cenię go i poważam wysoko „przerwała Marya z powagą“ i dla tego właśnie, że go poważam, nie powinna go dziwić moja odpowiedź; pozwól matko by rozłączeniu naszemu towarzyszył zobopólny szacunek; żałować będzie chwilę w milczeniu, potem zapomni a Marya przy tobie zostanie!...“

„Maryo „rzekła ze smutkiem Katarzyna“ Ojciec twój rachował na twoje zezwolenie!“

„Zaprowadź mnie do niego „zawołała z płaczem Marya nie może bydź by żądał mojego nieszczęścia!“

„Twojego nieszczęścia! nie, nigdy!“ rzekła tuląc ją matka a wstawszy wzruszona zadzwoniła. „Ojciec twój przyjdzie „rzekła daléj łagodnie trzymając córkę w objęciu“ lecz nim nadejdzie przyznaj mi się szczerze Maryo, Czyż nikt obcy i trzeci nie wpływał na twoje postanowienie?“

„Nikt! oprócz mnie saméj“ zawołała Marya z uniesieniem „bo moja miłość do mnie saméj należy.“

Na te słowa zachwiała się Królowa i oparła się na stołku. „Jako? więc ty kochasz?“ zapytała jéj zcicha, a Marya Opalińska musiała ją wesprzeć, by się na nogach utrzymać mogła.

„Tak jest droga matko!“ odpowiedziała Marya kryjąc twarz spłonioną w jéj objęciu“ kocham go całą mocą méj duszy!... Lecz jestem twoją córką! Rozkaż ...a nigdy go nie ujrzę, należeć jednak do Xcia *Salm*, nie mogę!“—

„Moje dziecko „rzekła zasmucona Katarzyna“ poświęcasz szczęście twoje marzeniu!“ więcéj nie mogła wymówić wzruszona.

Wejście Króla przerwało tę milczącą scenę, Marya padła na jego ręce: a wczasie gdy mu matka zdawała sprawę zcałego wyznania córki, nie puścił jéj z rąk swoich przywiązany ojciec. Wysłuchał wszystkiego bez niechęci i w milczeniu oddał Maryą w ręce matki, oczekującéj pierwszego słowa z ust jego z natężoną ciekawością.

„Moja córko“ rzekł nareszcie! „Błąd twój nie pozwala ci więcéj widzieć pułkownika *d'Estrées*; jesteś zaślepioną, a gdy na tym zaślepieniu cierpi najwięcéj Xże *Salm*, musi na teraz poprzestać na naszém szczérém żalu. Lecz się uspokój, przyjdź do siebie i rozważ dobrze, pomnąc: że błąd serca wpływa na twój sposób sądzenia. Nie żądam ja wcale byś się poświęciła dla nas, działałbym albowiem wtedy równie nierozważnie jak ty; masz dopiero lat 16, za rok lub dwa odmieni się wszystko i ufam będziesz tak myślić jak my.“

„O mój ojcze!“ zawołała Marya schylając głowę do ręki królewskiéj.

„Uspokój się dziecię! rzekł Stanisław wzruszony. Wszak zgoda? pułkownik nie zobaczy cię więcéj, sam mu o tym doniosę bez gniewu ani urazy, możesz bydź tego pewną: Xże *Salm* odjedzie równie, a ty zostaniesz moją.“

W téj chwili mimo oporu służącego drzwi pokoju otworzyły się nagle i pułkownik *d'Estrées* wpadł pomięszany między królewską rodzinę.

Z krzykiem „Wielki Boże“ padła na ten widok Marya Leszczyńska zemdlona na ręce swéj przyjaciołki.

Estrées jednak nie uważając na to padł do nóg Stanisława, który na niego pełne gniewu rzucił spojrzenie.

„To już za nadto! „zawołał monarcha“ nie jestżem Panem w moim własnym domu? powstań WCPan pułkowniku i oddal się ztąd, gdyż przysięgam na Boga, po raz ostatni przestąpiłeś próg domu mojego!“

„Królu! „rzekł *Estrées* na klęczkach“ sam sobą musiałbym pogardzać, gdybym dopuścił, by bezemnie cierpiała ofiara moja: uderz więc Najjaśniejszy Panie! jestem bezbronny; przebaczyłeś nie dawno mordercy, który na twoje czyhał życie, dla tego że żałował życia: Ja jednakżeż nie żądam przebaczenia. i życia nie żałuję!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WESTCHNIENIE.

Kędy rodzinnéj chatki sklepienie,
Na szczupłéj przodków zagrodzie;
Tam moje zawsze leci westchnienie,
Z myślą o zeszłéj swobodzie.

Tamem w dziecinnéj igrał prostocie,
Z małemi siostry i bracią,
Gonił w nadziei słodkich pozłocie,
Za zwodną szczęścia postacią.

Tamem w odwiecznych księgach wyczytał,
Co człek poczciwy i prawy,
Z każdym oddechem do duszy chwytał
Natchnienie cnoty i sławy.

I tam się pierwsza miłość zajęła,
Z niewinnych rozkosz życzeniem;
Nią podniesiona dusza się wzdęła
Tysiącą uczuć płomieniem.

Lecz wszystko znikło jak senna mara,
Tonąc w pamięci odcienie:
Została tylko miłość i wiara,
I za przeszłością westchnienie.

X. T.

DODATEK POLITYCZNY

DO N^ru 18.

TYGODNIKA KRAKOWSKIEGO.

KROLESTWO CZESKIE. z Pragi dnia 16. Lutego. Na dniu dzisiejszym mianowany przez Najjaśniejszego Cesarza, a przez Jego Świątobliwość Papieża Grzegorza XVI. potwierdzony, Xiąże Arcybiskup Pragski, Hrabia *Skarbek Ankwicz z Przesławic,* Kawaler. Wielkiego krzyża C. K. Austryackiego Orderu S. Leopolda, rzeczywisty tajny Radca Prymas Królestwa Czeskiego: obiął uroczyście wposiadanie kościół katedralny tutejszy i Archi-Dyecezyą Pragską.
(D. A.)

FRANCYA. Percurseur de Lyon z d. 15. bm. pisze: Przed kilkunastą dniami ogłoszono urzędownie rozwiązanie armii pułnocnéj; możemy zaręczyć że armija ta lub siły jéj równe niedługo w bliskości Lyonu skoncentrowane będą —

Generał *Laffayette* o którego słabości w zeszłym numerze pisma naszego donosiilśmy, przyszedł zupełnie do siebie i wedle National nie długo będzie mógł bydź przytomny posiedzeniom Izby deputowanych.

Paryż dnia 17. Lutegc. Dziennik *Messager* pisze: „w obu Izbach, we wszystkich Salonach jak równie dziennikach, nie mówią o niczem innem tylko o ogromnych oszczędnościach jakich kommissya skarbowa w projektowanym budżecie na rok 1835 od Ministeryum domaga się, i na które nastaje: mamy sobie przeto zaobowiązek donieść publiczności, iż te wszystkie dobre rzeczy nie są nic więcéj, tylko umowioną komedyą między większością Izby i ministrami, dla omamienia wyborców i niepopsucia im humoru przy nastąpić mających wyborach. Marszałek *Soult* proponował najprzód 371,000 ludzi w szeregach na rok 1835, potym raczył się zgodzić na 310,000 ludzi, a my ręczemy że się zgodzi na liczbę przez kommissyą proponowaną, to jest 281,000 bo to jest rzeczą obojętną dla niego, gdy mu zostaje zawsze otwarta, zgubna droga dodatkowych kredytów: które to kredyta jeżeli Izba chce dowieść swej pamięci o dobro kraju, przedewszystkim uchylić i znieść potrzeba. Wszakże i na rok 1834 Izby zeszłoroczne dozwoliły ministeryum funduszu tylko na 285,000 ludzi, a przecież ministeryum zatrzymało na stopie wojenny 370,0c0: podpozorem wypadków w pół wyspie: Jeżeli przeto tylko o pozor chodzi, znajdzie go zawsze ministeryum bądź w Europie, bądź w Azyi lub Afryce.— Dla tego budżeta Ministeryum wojny i marynarki za pośrednictwem dodatkowych kredytów, zależeć będą zawsze od dobrej woli gabinetu.—Czyli zaś ta wola ma na celu oszczędność w wydatkach? dowodzi tego cała milijarda prawie dodatkowych zezwoleń ktoreśmy zapłacil.“—

Od czasu rewolucyi Lipcowéj, dawny zwyczaj iż zabawy publiczne karnawałowe z dniem popielca ustawały, w zupełne poszedł zaniedbanie.—Francuzi, pisze jeden z tutejszych dzienników, zdobyli sobie przynajmniej orężem wolność tańczenia kiedy im się podoba.—W tym jednak roku zakazała policya wczasie postu wszystkich balów.—

Dziennik Constitutionel mówi co do interessów hiszpańskich: okoliczność ważna bardzo uszła dotąd publicznéj uwagi: to jest milczenie jakie dzienniki ministeryalne tutejsze, co do interessów hiszpanii, od czasu zmiany ministeryum hiszpańskiego zachowują. — Milczenie zaś to tym więcéj zadziwia, gdy zważemy, jaką cenę przywięznje opinija publiczna w hiszpanii do każdego pół urzędowego wyrazu wspómnionych dzienników.“—

Paryż 19 *Lutego*. Na posiedzeniu wczorajszym, Iżby deputowanych, minister spraw wewnętrznych wniósł projekt do prawa, przedłużającego termin w którym rząd mógł oznaczyć miejsca pobytu dla wychodniów, i usunąć tych z kraju coby należeli do jakichkolwiek zaburzeń. Wczasie zeszłorocznéj sessyi; Izby termin ten przedłużyły aż do 21 Kwietnia 1834; dziś żądał minister przedłużenia takowego terminu aż do zamknięcia izby 1835. Jeżeli izba zezwoli na dodatkową summę ku wsparciu wychodniów, któréj żąda P. *Argout*, summa na utrzymanie wychodniów wynosić będzie w r. 1834. tak jak i w poprzednim 4,000,000. fr. Liczba zaś wychodniów wraz z temi polakami co do Havre przybyli, i temi co powrócili za zezwoleniem rządu z Szwajcaryi; wynosi 6202. Z tych atoli 4 milijonów następujące mają bydź jeszcze pokryte wydatki: 1. koszta podróży tych Polaków, co mieli udział w powstaniu Sabaudzkiem, a teraz trasportowani bydź mają do Anglii; 2. koszta podróży do Afryki dla tych 216 Polaków, którzy się znajdują w *Harvich*. 3. koszta podróży do *Egiptu* dla tych, którzy w *Tulonie* wsiąśdź mają naokręta 4. Nadzwyczajne wsparcie dla tych co liczną posiadają rodzinę. 5. koszta podróży dla tych co opuszczają Francyą dobrowolnie, lub z woli rządu. 6. Utrzymanie szpitalów. 7. Koszta transportu dla tych hiszpanów, którzy się schronili w granice Francyi. „Z tych więc wydatków (temi słowy zakończył minister) możecie WCPanowie się przekonać, jak nie zbędnie potrzebną jest summa dodatkowa na rzecz wychodniów, wynosząca $1\frac{1}{2}$ miljona. „Daléj przedstawił minister Izbie ażeby zważyła korzyść moralną ztąd wynikającą, że nie dosyć jest na tém, ażeby Francyą okazała czynami, że nie jest jéj zamiarem popierać cudze zdania polityczne, zagrażające naszym sąsiadom lub też i Francyi; ale oprócz tego, że tak należy użyć tych dobroczynnych zasiłków, ażeby wychodnie mogli uzyskać czas do obmyślenia sobie środków, własnego i niezawisłego utrzymania. Takie to korzyści są zgodne z chęciami rządu. Wielu z nich udało się już do służby wojskowéj, inni oddali się użytecznym gałęziom przemysłu, a ztąd spodziewamy się, że ofiary które chętnie na się przyjęła hojność narodowa co raz zmniejszać się będą. Z resztą rachujemy w téj dążności, na dobrą wolą samychże wychodniów. Czas wytępia namiętne uniesienia, uczy człowieka poznawać własną korzyść, a tak (zakończył P. Argout) z czasem, owi wychodnie uważać będą dobro Francyi za swe własne, i połączą usiłowania swoje ku wywdzięczeniu temu narodowi, którego wspaniałéj doznali gościnności. (*).

Couries français co do czynności Kommissyi afrykańskiéj tak się wyraża: Kommissya oznaczyła 19 milijonów fr. na wydatki których przedmiotem jest założenie twierdz, zbudowanie wojskowych i cywilnych budynków, mostów, dróg i t. p. Prace te mają bydź ukończone w przeciągu lat pięciu. Projektem Kommissyi jest, z pomienionéj summy oznaczyć na budzecie roku 1834. 4,710,000 fr. a na rok 1835 5,000,000 fr. Kommissya żąda równie ażeby nie było wolno ani rządowi, ani urzędnikom tak wojskowym jak i cywilnym skupować gruntów na territorium regencyi, albo jakąkolwiek miejscową spekulacyą lub gałęź przemysłową zaprowadzać. Co do uprawy równiny *Meditscha* nie położono na ten cel wydatków na budżecie r. 1834.“

Na posiedzeniu d. 19. L. Po długich rozprawach przyjęto, że liczba Marszałków Francyi nie powinna przechodzić 12. jenerał leytnantów, w czasie pokoju 100. a jenerał majorów 200. Zaledwie jednak jenerał *Demarçay* otworzył usta wnosząc: iż połowa téj liczby byłaby dostateczną, gdy natychmiast *Minister spraw handlowych* zażądał głosu w przedmiocie urzędowym. Prezydujący przypomniał mu, iż powinien był na początku to uczynić a teraz nie może przerywaćobrad. Minister odwoływał się do swego prawa: P. *Dupin* odrzekł, iż jest zawsze w posiadaniu tegoż prawa, ale że pomimo tego musi zaczekać aż do końca głosowania Izby. Gdy P. *Thiers* rzekł iż to od niego zależało, obwinił prezydent ministra iż ubliża Izbie. Na co Pan *Thiers*: „Jeżeli tak, to mnie wezwij WCPan do porządku.“ Po czem nastąpiła wielka wrzawa, która przy odejściu poczty jeszcze się była nieskończyła.

Z listu pisanego z *Lyonu* 16 *Lutego*, dowiadujemy się co następuje: Cech tkacki odbył narady wskutku których poprzestał wszelkiéj pracy w warsztatach Pochodzi to ztąd,

---

*) Czytelnicy powezmą należne wyobrażenie tak o polityce Ministeryum Francuzkiego jak i o środkach jakich do dopięcia swych zamiarów w obec Izby Deputowanych używa: gdy zechcą mowę niniejszą porównać z Mową tego samego Ministra P. *Argout* mianą na posiedzeniu Izby w dniu 24. z. m. a zamieszczoną w Nrze 13. pisma naszego. (P. R.)

że indywidua należące do tego cechu, są powiększéj części włóczęgi i próżniacy, radzi wszelkiemu bezrządowi. Taki stan rzeczy długo trwać nie może. Wiele rodzin opuściło miasto, a obawa majętnych fabrykantów co raz się powiększa. Zdaje się iż okoliczność ta połączona jest z planem powstania w *Piemoncie*. Rachujemy jednakże na zapewnienia prefekta, który nam zaręcza że nie przyjdzie do zaburzeń, a rękojmią tego jest energia i czynność jenerała *Aynard*. Około *Lyonu* stoi 30,000 wojska, które w potrzebie do 60,000 może bydź zwiększonym."

Doniesienie z d. 17 L. Fabrykanci oddalają się z miasta, obie strony gotują się do odporu. Działa są po ustawiane. Siła zbrojna nierównie dziś u nas liczniejsza jak w Listopadzie 1831. Mówią jednakże o mającéj nastąpić w krótce czynności w warsztatach i że jest nadzieja, że w krótce wszystko da się dobrym sposobem przywieśdź do porządku i spokojności. *(G. R. P.)*

ANGLIA. Londyn dnia 14. Na posiedzeniu Izby niższéj dnia tego przedłożył jéj jak już poprzednio donieśliśmy Lord *Althorp* swój budżet, nad tym więc budżetem robił swe uwagi najprzód P. Hume.—Zdziwił się iż ministeryum tak szczupłą przez siebie proponowaną oszczędność za wielką sobie rachuję zasługę; gdy przecież koszta utrzymania sił morskich i lądowych które w r. 1792. 4,800,000 f. s. wynosiły, dziś po odtrąceniu proponowanéj oszczędności jeszcze zawsze 14. milionów f. s. wynoszą!..—Zresztą redukcyą podatków stałych, to jest opłat od okien i domów nie uważał za przynoszącą ulgi najpotrzebniejszej klassie ludu, to jest robotnikom i rolnikom, gdyż z téj korzystają tylko bogacze, lecz prawdziwą ulgę dla kraju uważał, w stałéj relnicyi dziesięcin która to najuciązliwsza opłata, wstrzymuje nakład kapitałów w ziemię: bo się użytkiem z niéj z duchowieństwem dzielić trzeba; również ulgę tę upatrywał w usunięciu billu zbożowego, który zapewniając wysoką cenę zboża dla wielkich posiadaczy ziemi, utrzymuję wysoką cenę chleba dla robotnika Wyznał daléj że ma nadzieję, że 1. ulga *(reluicya dziesięcin)* będzie przez ministeryum wykonana, jeżeli mu zależy, aby nie było powszechnie znienawidzonym. — Co zaś do drugiéj (bilu zbożowego) zapowiedział swój wniosek w tym przedmiocie, na d. 6. Marca. Margrabia *Chandos* zgadzał się z P. *Hume*, co do uwagi o potrzebie ulgi dla klassy rolniczéj; lubo nie był zdania tego, aby klassie téj jakikolwiek przyznawać *Monopol*. *P. Cutlar Fergusson*, również nie był zadowolniony z propozycyi kanclerza: wedle niego albowiem, niepodatek od okien, lecz od słodu zniżyć trzeba było.— W końcu swéj mowy sprzeciwiał się najlżejszej nawet myśli zmienienia bilu zbożowego.—Mówę jednak jego pod tym względem przerywano częstym śmiechem i wykrzyknikami Oh!.. Oh! ..

Dzienniki Angielskie zapełnione są uwagami nad przedstawionym Izbie budżetem przez Lorda *Althorp*. — Wszystkie prawie zgadzają się na to, że projektem tym pomacał tylko *Lord Althorp* (*takie jest wyrażenie*) pulsa Izbie i że to jest tylko pierwsza proba jéj dobroduszności: wszystkie również mają nadzieję; że Lord Althorp jeszcze kilka takich próbek Izbie przedstawi.—Gazeta Times tak się wyraża w tym względzie: Wczoraj wieczór kanclerz skarbu przedstawił Izbie swój *pierwszy* skarbowy projekt, czyli budżet, jeżeli na imie budżetu zasługuje gadanina nie zawierająca ani objaśnień, ani liczb żadnych: i która ani rożnych gałęzi przychodu, ani wydatku nie wykazuje.—Nazywamy to jego pierwszym budżetem dla tego, bo pewni jesteśmy że projekt ten jest tylko wstępem do finansowych ulepszeń, których się spodziewamy.—

Posiedzenie Izby dnia 17: P. *Hodgson* wniósł petycyą w przedmiocie ściślejszego święcenia Niedzieli (sabbatu), Pan *Cobbet* wezwał Izbę, ażeby za nim przystąpi do ustanowienia w tym przedmioeie prawa, czynności swoje wprzódy tak urządziła, by z nich nie wypływała dla członków izby konieczność na ruszenia tego święta: twierdził bowiem, że mnostwo projektów w ostatnim tygodniu poddanych pod rozwagę, nie zostawia członkom izby innego czasu do zastanowienia się nad niemi, jak tylko jednę niedzielę, jeżeli potrzebnym zkądinąd obowiązkom, jakiemi jest jedzenie, picie, i spanie, (śmiech) zadosyć uczynić mają.—Na wieczornem posiedzeniu dnia tego przedstawił *Sir J. Graham* pierwszy Lord Admiralicyi swój budżet z oświadczeniem: że się ma za szczęśliwego, iż w téj gałęzi wydatków może Izbie zaproponować redukcyą 181,000 f. s. — Wnosił razem potrzebę zmniejszenia liczby majtków o 500 ludzi, a powiększenia natomiast liczby chłopców okrętowych do 1,000. głów.—Gdy nieprzyjęto proponowanych przez PP. *Hume* i *Ruthven* do budżetu tego modyfikacyi, budżet takowy przez Izbę przyjęty został.—

Posiedzenie d. 19: *P. O'Connel* otrzymał pozwolenie wniesienia bilu tyczącego *się* wolności druku.—

Londyn 19 *Lutego*. *Sir James Graham* dawał ostatniéj niedzieli w swoim hotelu dla ministrów obiad; zdaje się przeto że poróżnienia, wynikłe między nim a ministrami, z okoliczności jego *votum* przy wniosku P. *O'Connel* już są załatwione.

Komitet Izby niższéj wyznaczony w przedmiocie sprawdzenia obwinień Lorda *Althorp* przeciwko P. *Scheil*: uznał tegoz P. *Scheil* zupełnie wolnym od uczynionego mu zarzutu: w skutku czego Lord *Althorp* zmuszonym był do odwołania formalnego swych obwinień, na czém P. *Scheil* poprzestał.

Gazeta *Times* donosi: że wedle wiadomości z Portugalii *D. Miguel* zdaje się być sam przekonanym o bezkorzyści prowadzonego boju: niemniéj że oświadczył życzenie, aby mu pozwolono rozpatrzyć się w projekcie wynagrodzenia, które mu przyznać miano w razie, gdyby opuścił *Portugalią*.

(G. R. P.)

SZWAJCARYA. Gazeta powszechna donosi z *Zürich* z dnia 15 Lutego. Na dniu 9 bm. przybyli do *Payerne* eskortowani przez batalijon piechoty Waadtlandzkiéj wychodnie Polscy w liczbie 92. i Niemieccy w liczbie 20. Postanowiono już ostatecznie, że wszyscy Polacy, którzy należeli do wyprawy Sardyńskiéj i tym sposobem naruszyli prawo gościnności Szwajcarskiéj, przeprowadzeni zostaną do *Berna* a ztamtąd na powrót do Francyi. Wychodnie Włoscy, którzy potrzebne subsidija do téj wyprawy z swoich wyłożyli funduszów, schronili się już dawno sami do Francyi.

Na dniu 16 Lutego zgromadził się Akademicki Senat w Zürich, dla naradzenia się, jakie przedsięwziąść środki przeciwko tym uczniom, którzy bezpośredni lub nawet najdalszy mieli udział w napadzie na *Sardynią*? Wielu członków Senatu Akademickiego, nastawało na ukaranie przestępnych relegowaniem ich z Uniwersytetu zdanie jednak większości członków było, iż kara taka, nie tylko że przechodzi granicę kary, ale nadto; że do rozciągania jéj na uczniów Senat Akademicki wedle ducha swéj organizacyi, która różną jest od organizacyi wielu celniejszych Uniwersytetów Niemieckich, nie jest upoważniony. Albowiem Senat Akademicki nie jest ani władzą policyiną ani karną. Postanowiono przeto całą tę okoliczność oddać do Decyzyi Wielkiéj Rady Wychowania publicznego; lecz gdy i ta nie posiada władzy policyinéj i karnéj; wypadnie zatym rzecz tę oddać pod decyzyą Rady Kantonalnéj jako jedynéj władzy, która ukaraniem przestępstw podobnego rodzaju zajmować się może.

O nagłym wzroście Drukarń i pism peryodycznych w Szwajcaryi, ztąd można powziąść wyobrażenie: że w roku 1817. było w Szwajcaryi 54 Drukarń i 16 Gazet w roku 1830. było 71. Drukarń i Gazet 29. Dziś znajduje się w Szwajcaryi 93. Drukarń i 54. Gazet.

(D. A.)

PORTUGALIA. Dzienniki Angielskie zawierają wiadomości z Portugalii, które jako zupełnie odmienne od tych, które w ostatnim numerze z Dzienników Francuzkich czerpaliśmy, na odmienne również na prowadzać muszą wnioski; wedle nich pod względem najprzód ogólnym, armija Don Miguela co do liczby armii Don Pedra równa, wyższą jest nad tę ostatnią pod względem moralnym.—I tak gdy w armii Don Pedra panują bunty, zuchwalstwo i powszechne nieukontentowanie, żołnierze Don Miguela są najlepszego ducha, pełni ochoty, regularnie płatni i do wszystkich poświęceń gotowi. Zaczepka, która w ostatnich dniach Stycznia ze strony armii Don Pedra nastąpiła, była skutkiem decyzyi Rady wojennéj; która, przerażona powszechnem nieukontentowaniem w szeregach Don Pedra, a nadto powodowana uszczypliwemi wnioskami i Epigramatami Gazet Lizbońskich, uznała: iż rozpoczęcie czynności wojennych jest nieodbicie potrzebne tak dla zajęcia wojska samego, które bezczynnie dotąd stało jak i uwagi publicznych pismaków i rozprawiaczy. Zajęcie Leiry (obacz Nro 15 pisma naszego) jest wedle tych wiadomości skutkiem planów Don Miguela; też wiadomości donoszą z dnia 30 iż pozycya Generała *Saldanha* pod Pernes w skutku mniemanego jego zwycięztwa nad armiją Don Miguela jest bardzo niebezspieczną, a stanie się może zupełnie zgubną, jeżeli garnizon Coimbry do czego naczelny wódz *Don Miguela* Generał *Povoas* już wydał rozkaz, zamknie jéj drogę do cofnięcia się. Też same wiadomości donoszą o porażce Generała *Villaflor*, którą ucierpiał przy moście pod Asseca, gdzie swoją artyleryą, magazyny i ammunicye w ręku *Don Miguela* zostawić musiał. *(D. A.)*

———